DWUTYGODNIK

5 groszy

PRZEBOJEM

TWORZYMY ■ POLSKĘ ■ PRACY

ROK I. DNIA 9 GRUDNIA 1935 NR. 1

Założenia

CO NAM DAJE DZIŚ?

Dwa fakty rzucają się w oczy obserwatorowi stosunków w dzisiejszej Polsce: **ubóstwo gospodarcze i kulturalne** naszego społeczeństwa **oraz olbrzymie skłócenie i egoizm jednostek, koteryj i warstw społecznych.**

Doszło do tego, że pod względem gospodarczym nietylko nie poszliśmy naprzód, ale cofamy się katastrofalnie wstecz. Jeżeli miernikiem rozwoju gospodarczego może być zamożność wsi polskiej, jeżeli wskaźnikiem postępu przemysłowego może być rozwój motoryzacji w kraju, to musimy ze wstydem powiedzieć, że **jesteśmy w Europie** gdzieś na bardzo, ale to bardzo **szarym końcu.**

Doszło do tego, że **na polu oświaty,** gdzie mamy wychowywać wartościowych, uświadomionych obywateli, **położenie jest poprostu przerażające.** Od sześciu do dziesięciu miljonów analfabetów (brak, niestety, nawet dokładnej statystyki), przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym, dla których niema miejsca w szkole, brak dwudziestu dwu tysięcy etatów nauczycielskich — są to dość smutne perspektywy.

Patrzymy na zjawisko, że **olbrzymia masa narodu,** jednostek w pełni sił do pracy, **zmuszona jest marnować swoją energję** i pędzić życie bez radości i zadowolenia, jakie daje uczciwa praca. Są to **bezrobotni.**

O warunkach zaś ich mieszkania: suterynach, a zwłaszcza barakach, nie mówiąc o schodach, piwnicach i cegielniach, lepiej nie wspominajmy. **Pozostaną w historji, jako wielka hańba XX w.** Nie budujemy zaś dla nich olbrzymich bloków-domów, nie rozsiedlamy ich w małych domkach z ogrodem, bo... jesteśmy biedni.

W jednem tylko może wykazaliśmy olbrzymi rozwój, to w **zbytnio rozwiniętej administracji,** w olbrzymim aparacie ochrony publicznej i śledczej. Skutek jednak tej opieki nad społeczeństwem jest tego rodzaju, że się pod nią omalże dusi.

Przy tem wszystkiem społeczeństwo dzieli się na **wrogie obozy,** kłócące się o **drobne orjentacje,** o rzeczy często drugorzędne. W łonie zaś obozów panują koterje i zawiść ambicje i osobiste plany, słowem **egoizm i prywata.**

Może to ktoś nazwać moralizowaniem, ale jeżeli zastanowimy się, jak bardzo osłabia to prężność społeczeństwa w twórczości gospodarczo-społecznej i kulturalnej, jak brzemienna jest w skutki teraźniejsza chwila dziejowa, to może zasmuci się nad tem głęboko.

Naród polski musi zaprzestać wewnętrznych walk, a zbudzić się do twórczości. Odłogiem leżą szerokie dziedziny pracy kulturalnej i gospodarczej. Nie na kłótnie obrócić należy energję, lecz na twórczość i produkcję! ■

Z CZEM IDZIEMY?

Gdzie należy szukać drogi do wyzwolenia? Tylu już się biedzi nad tem, tylu marnuje swe siły. Jesteśmy głęboko przekonani, że nie w importowaniu teoryj naszych sąsiadów: ze wschodu i zachodu. Nie marksizm i nie hitleryzm. Widmo 10 miljonów trupów w przeszłości i symbol zamkniętych ust w teraźniejszości — u jednego, jak również krwawa inscenizacja nocy czerwcowej i symbol pięści i armaty, jako argument dla jednostki i narodów — u drugiego, a razem **jarzmo i reklama jako system** — to nie dla nas.

Ani czerwony ani biały faszyzm, ani czerwony ani biały imperjalizm, ani czerwony ani biały terror i niewola.

Opierając się na podkładach najgłębszej myśli kulturalno-społecznej, **zaczerpniętej z naszej tradycji narodowo-chrześcijańskiej,** czerpiąc soki dla swego zapaleństwa ze współczesnego **prądu neohumanistycznego,** dla którego **człowiek jest energją twórczą,** a nie siłą mechaniczną, ustrój polski widzieć chcemy oparty na nowych przesłankach.

OGŁASZAMY ANKIETĘ:

JAK STWORZYĆ FRONT MŁODYCH KATOLIKÓW SPOŁECZNYCH W POLSCE?

(Program — metoda — organizacja)

■

WSZYSTKICH, KTÓRYM SPRAWA POWYŻSZA NIE JEST OBOJĘTNA PROSIMY O ZABRANIE GŁOSU.

■

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE NASZEGO PISMA ROZPOCZYNAMY DRUK PIERWSZYCH ODPOWIEDZI

Dla nas Polska, to Wielka Sprawa, Wielka Twórczość w ekonomji Bożej, wielka rola wśród narodów.

Dla nas ideałem — Polska obywateli, którzy nie są automatami olbrzymiej maszyny społecznej, lecz **swobodnymi twórcami** w ciągłem, kogo zaś stać, to i w heroicznem zmaganiu się w budownictwie potęgi państwowej i społecznej.

Dla nas Polska — to swobodna, organiczna twórczość w oparciu ochotnem **na głębokiej dyscyplinie etyki katolickiej.**

Dla nas ideałem — sprawiedliwa Polska, Polska pracy.

Wyrość ona musi na wielkiem **ukochaniu własnego narodu**, na zrozumieniu konieczności jego **mocarstwowej roli w świecie.**

Wyrość ona musi na gruzach **poskromionych egoizmów** we wszelkich jego odmianach: jednostkowych i klasowych, zarówno z prawa, jak z lewa.

Wyrość ona musi na uznaniu **pracy, jako podstawy całego ustroju** społeczno-gospodarczego, jako **kryterjum wartości w ocenie człowieka.**

Wyrość ona musi na **usunięciu niesprawiedliwości społecznej**, dopuszczającej do gromadzenia nadmiernych bogactw w rękach nielicznych, obok tolerowania żyjących w nędzy i niedostatku wielkich mas ludowych miast i wsi.

Wyrość ona musi na daniu inicjatywy w kierowaniu spraw ogólnych w ręce ludzi **sumiennych**, pełnych **głębokiego spojrzenia**, ale obdarzonych równocześnie i **młodzieńczą** energją.

Pismo nasze będzie obrazem myślenia i wysiłków młodej generacji chrześcijańsko-społecznej w Polsce. Wierzymy, że ruch młodych przedewszystkiem przyczyni się do zrealizowania powyższych postulatów. Zwracamy się do całej młodzieży. Stwierdzamy bowiem ścisłą **łączność warstw chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej** w jednej rodzinie społecznej i konieczność wspólnej akcji w walce o sprawiedliwość społeczną.

Nie chcemy być — zaznaczamy odrazu — talmudystami pewnego kierunku zaściankowego czy pewnej teorji, lecz chcemy być **ruchem twórczym**, który obali może wiele fetyszów i zakłamanych powag, ale przyczyni się tem walnie do zwycięstwa prawdy.

Jan Wiśliński.

Rozpoczynamy dyskusję

Jak zatrudnić młodzież bezrobotną?

BEZROBOCIE — SKUTEK ZAKŁÓCENIA RÓWNOWAGI GOSPODARCZEJ.

Bezrobocie*) jest objawem **patologicznym.** Świadczy ono, że w obrębie danego gospodarstwa istnieją czynniki, zakłócające równowagę gospodarczą.

W stanie bowiem idealnej równowagi **zatrudnioną być powinna cała ludność** zdolna do pracy, któraby zaspokoiła potrzeby społeczeństwa. **Zwalczyć bezrobocie — to znaczy przywrócić równowagę gospodarczą.**

BRAK WYMIANY MIĘDZYNARODOWEJ PRZYCZYNĄ ZASTOJU.

Co tę równowagę zakłóca? Przedewszystkiem ograniczenia wymiany międzynarodowej. Przed wojną Anglik, Niemiec, czy Francuz był nietyle członkiem organizmu gospodarczego angielskiego, francuskiego, czy niemieckiego, ile **gospodarstwa międzynarodowego.**

Ten stan rzeczy w stopniu mniej doskonałym, ale jednak dość znacznym, przetrwał do 1929 r. Dużo Polaków pracowało na zaspokojenie potrzeb obcych ludów (eksport). Wielu innych mogło pracować dzięki **dowozowi** tanich **obcych surowców** (import). Ci, co nie znajdywali pracy w Polsce, mogli ją znaleźć w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych czy we Francji (emigracja). Gdy kapitału było za dużo w Londynie czy New Yorku i można było korzystniej go zatrudnić w Polsce, to ten kapitał przypływał do Polski w formie **pożyczek czy udziałów w naszym przemyśle**, wzgl. kredytów bankowych (przypływ kapitału).

Dzisiaj została zahamowana wymiana i towarów i ludzi i kapitałów. To zahamowanie wywołuje bolesne przebudowanie organizmów gospodarczych wszystkich krajów. Wywraca dotychczasową równowagę, z trudem może stworzyć nową. Ponadto pogłębia wahania konjunktury wewnątrz każdego kraju, albowiem ilość ryzyka, którą gospodarka ponosi, jest większa.

LIBERALIZM GOSPODARCZY SPROWADZA ZATRUDNIENIE.

To też każde zliberalizowanie naszej wymiany ze światem wywoła zmniejszenie bezrobocia. Zniesienie ceł np. między Polską a Niemcami dostarczyłoby pracy i w Polsce i w Niemczech setkom tysięcy ludzi. Udzielenie nam kredytu przez Londyn czy Paryż stworzyłoby w Polsce nowe możliwości zatrudnienia.

Podobnież korzystnie na naszym rynku pracy odbija się każda **możliwość emigracji**, czy to do Francji, czy do Ameryki, czy do Palestyny. Powinniśmy ją powiększać wszystkiemi siłami.

Jeszcze bardziej szkodliwie oddziaływują na zatrudnienie ograniczenia wymiany wewnętrznej w Polsce. Trzeba wogóle pamiętać, że **wolność wymiany jest źródłem bogactwa, produkcji i zatrudnienia.** A wymiana w Polsce jest utrudniana ze wszystkich prawie stron.

ZNIEŚĆ CŁA WEWNĘTRZNE.

Takiem utrudnieniem są wszelkie cła wewnętrzne, jak rogatkowe, kopytkowe, opłaty targowe i t. d. Zatrudniają one trochę urzędników, ale **uniemożliwiają życie kupcom** i wielu słabszym zwłaszcza **producentom.**

OBNIŻYĆ TARYFY KOLEJOWE.

Drugiem takiem obciążeniem są taryfy kolejowe. Zależnie od kosztów przewozu odległość gospodarcza pomiędzy kresami wschodniemi i np. Warszawą może być 1.000 km. albo 100 km. Dzisiaj, dzięki wysokim taryfom kolejowym, odległość ta wynosi gospodarczo przeszło 1.000 km. **Zniżka taryf, potanienie całej gospo-**

*) Autor pierwszego artykułu rozpatruje to zagadnienie ze stanowiska liberalizmu gospodarczego.

darki kolejowej — to zbliżenie do siebie wszystkich ośrodków gospodarczych Polski, to zrobienie z ludności całej Polski sąsiadów.

Przy dzisiejszych taryfach kolejowych mieszkaniec Polesia jest niemal równie odległy od Górnego Śląska, jak mieszkaniec Nowej Zelandji od Londynu. Zniżka taryf kolejowych, a nawet redukcja zbędnych urzędników kolejowych, da zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludzi w całej Polsce, a zwłaszcza na zapadłej prowincji.

ROZWIĄZAĆ KARTELE.

Również rozwiązanie karteli zmniejsza znacznie bezrobocie. Po **rozwiązaniu** (jak dotąd, niestety, jedynem) **kartelu cementowego, produkcja cementu i zatrudnienie w cementowniach wzrosły o 100%.** Przemysł cementowy jest jedynym w Polsce, którego wytwórczość wynosi dzisiaj więcej, niż w 1929 r., roku najwyższej konjunktury.

Nie ulega wątpliwości, że w razie **rozwiązania** innych **karteli**, a przedewszystkiem **węglowego i bawełnianego** (to znaczy dwóch najszkodliwszych) ilość zatrudnionych górników na Śląsku i tkaczy w Łodzi wzrosłaby w ciągu dwóch lat od 50 do 100%.

OBNIŻYĆ PODATKI.

Dalszym środkiem zwiększenia zatrudnienia jest **zniżka podatków.** I tak np. motoryzację można pchnąć naprzód tylko przez zniesienie ceł na samochody, obniżenie podatku od benzyny i zniesienie podatków drogowych od automobili. Wówczas przybywałoby nam zapewne do 100 tysięcy samochodów rocznie. Dałoby to zatrudnienie tysiącom ludzi, jako szoferom, garażystom, monterom, sprzedawcom części zapasowych i benzyny i t. d.

Nie ulega przecie wątpliwości, że **przemysł budowlany, który dzisiaj zatrudnia coraz więcej robotników, majstrów, architektów, inżynierów etc., prosperuje głównie dzięki zwolnieniu od podatków nowych domów.** Szybki rozwój Gdyni jest wynikiem zwolnienia jej mieszkańców od całego szeregu podatków.

ZMNIEJSZYĆ OBCIĄŻENIA PUBLICZNE.

Podobnie, jak zniżka podatków, działają zniżki wszystkich obciążeń publicznych: i tak jest rzeczą pewną, że **wydatne zmniejszenie ciężarów,**

Żądamy dla wszystkich pracy i własności!

wynikających z **ubezpieczeń społecznych, zwiększyłoby zatrudnienie i** zmniejszyłoby bezrobocie. Pozwoliłoby bowiem bez zmniejszenia płac zmniejszyć koszty robocizny przedsiębiorców, zatem zwiększyć rentowność produkcji, coby pociągnęło za sobą nieuchronnie jej wzrost, inaczej mówiąc, wzrost zatrudnienia.

UTRZYMAĆ RÓWNOWAGĘ BUDŻETU I STAŁOŚĆ WALUTY.

Utrzymanie równowagi budżetu i stałość waluty na dłuższą metę też sprzyja zatrudnieniu, albowiem zmniejsza tezauryzację.

Kto tezauryzuje dolary, złoto, czy nawet banknoty złotowe (które można wymienić na złoto), ten powiększa bezrobocie, albowiem wycofuje z rynku pewną siłę kupna.

Kto natomiast składa swe oszczędności w instytucjach kredytowych (oczywiście o ile te prowadzą rozumną politykę kredytową i lokacyjną), **ten zatrudnia pośrednio bezrobotnych,** pozwalając na wchłonięcie ich przez aparat produkcyjny.

OBNIŻKA PENSYJ.

Bardzo ważną jest polityka lokacyjna instytucyj finansowych. Dotychczas ich środki szły na **zaspakajanie potrzeb budżetowych, czyli na finansowanie nadmiernych pensyj urzędniczych.**

Po ostatnich obcięciach należy mieć nadzieję, że środki, pochodzące z nowych oszczędności, będą zużywane przez Państwową Kasę Oszczędnościową i Komunalną Kasę Oszczędnościową na zakupno papierów procentowych na giełdzie, co podniesie ich kursy, zmniejszy stopę procentową, a przez to — czyniąc kapitał tańszym — pozwoli na rozszerzenie produkcji.

ROBOTY PUBLICZNE I INFLACJA POWODUJĄ WZROST BEZROBOCIA.

Natomiast zwiększają bezrobocie roboty publiczne oraz inflacja. Jeżeli roboty publiczne są finansowane z podatków, to prowadzą one do zmniejszenia zatrudnienia w przedsiębiorstwach prywatnych.

I tak np. miasto Łódź może nałożyć kolosalne podatki na przemysłowców, by móc wybrukować wszystkie ulice. Przy pracach brukarskich pewna część bezrobotnych znajdzie pracę, ale **dużo fabryk stanie się deficytowemi,** zostaną one zamknięte i więcej jeszcze robotników znajdzie się na bruku.

Podobnie **inflacja,** wywołując **popłoch i terauryzację,** w rezultacie wywoła zmniejszenie kapitału i wzrost bezrobocia.

WNIOSKI OSTATECZNE.

Dochodzimy więc do wniosku, że najlepszą **drogą do zwalczenia bezrobocia jest zwiększenie wolności gospodarczej** (swoboda handlu zewnętrznego, wymiany kapitałowej, emigracji, rozwiązanie karteli, zniesienie ubezpieczeń, reglamentacji i t. d.) **oraz taniość** (zniżka taryf kolejowych, zniżka podatków, zniżka stopy procentowej).

Innemi słowy, powrót do liberalizmu gospodarczego i do oszczędności, której wynikiem jest taniość, pozwoli nam najlepiej i najpewniej wchłonąć nadmiar naszej bezrobotnej młodzieży.

BEZROBOTNI PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Ostatnia uwaga: zagadnienie bezrobotnych pracowników umysłowych stanowi odrębny problem. Tutaj stwierdzimy jedynie, że jest on **specjalnie trudny,** popyt na pracę umysłową jest bowiem mniej elastyczny. Proporcja pracowników umysłowych do fizycznych nie może przekraczać pewnej granicy, tymczasem ta granica została dawno u nas przekroczona.

To też nie będzie innego wyjścia, jak: **zwolnić z posad publicznych ludzi bez studjów naukowych;** część pracowników umysłowych skierować do pracy nie-biurowej (np. na majstrów, kupców etc.); wreszcie **ograniczyć podaż pracy umysłowej przez utrudnienie dostępu do szkół średnich i do wyższych uczelni.**

A.

PRZEBOJEM

CZĘSTOCHOWA, NĘDZĄ SŁYNĄCA

Specjalny reportaż dla „Przebojem"

OD KLASZTORU

Najwyższy punkt tego miasta, to **słynna wieża Jasnogórskiego klasztoru**, odbudowana po spaleniu przed wojną **za składki z całego kraju.** Jej szczytowe piętra zmontowane są wyłącznie **z żelaza.** Z ostatniego balkonu nad miastem trzech patronów Polski i jeden papież, także cali z żelaza, błogosławią miastu. Pod stopami czterech żelaznych postaci widać stąd malutki czworokąt **zabudowań klasztornych**, niegdyś twierdzy, potem żółtawe wzgórze, a jeszcze potem, już zupełnie na dole, jakby jakieś błękitnawe, niewyraźne dno. Brzegi tego dna u widnokręgów podnoszą się nieco ku górze. Miasto, drogi, przedmieścia, ułożyły się w tej płaskiej, niegłębokiej kotlinie zupełnie nisko. Wszędzie sterczą spod ziemi tylko kominy fabryczne. Stąd widziane są niskie i małe, są jedyną rzeczą, jaka od ziemi wogóle odrasta. Stąd widziane to wszystko nie istnieje wcale. Jest tylko **wieża i klasztor.**

Ale tam niżej, niżej o paręset metrów, o tysiąc kilkaset metrów dalej, widzi się to wszystko inaczej: Częstochowa nie jest już małem miastem, rozłożonem nisko u stóp łaskami słynącego klasztoru. **Częstochowa nie jest już tylko miastem Jasnejgóry.** Tam, za zgiętą linją toru kolejowego, **jest miastem Stradomia i jego wielkich przędzalni**, jest miastem **fabryk na Rakowie**, i miastem **nędzoty pracowniczej na Ostatnim Groszu.** Kto wogóle wie w Polsce, że istnieje w Częstochowie jakiś Ostatni Grosz? Kto wie w Polsce, że ten Ostatni Grosz na codzień i na stałe zajmuje miejsce większe w troskach miasta, niż wielki, na górze stojący klasztor? Pewno nikt. „Ostatni Grosz" — to przedmieście niskich, sznurami wzdłuż ulic wyciągniętych domów. Raków — to na krańcach Częstochowy, u szczytu niewielkiego wzgórza uczepione, osiedle kilkudziesięciu czerwonych ceglanych „czworaków" fabrycznych. Ale **ludzie w Polsce o tej drugiej Częstochowie wiedzą bardzo, bardzo mało...**

DEWOCJONALJA MADE IN „NALEWKI".

Czy o wiele więcej wiedzą o tej pierwszej? Oto właśnie pytanie. Od wiosny przecież rozpoczyna się **sznur pielgrzymek.** Ułożono je tradycyjnie, od wieków. Najpierwsi, na Wielkanoc, przychodzą Kurpie. Potem Kieleckie, Krakowskie, potem Śląsk. W sierpniu przychodzi Warszawa, we wrześniu — na 8-go i 26-go — Wielkopolska. W całej ulicy kramów można kupić, co tylko się chce. Nietylko dewocjonalja. Nietylko obrazy z Matką Boską. Są figurki Marszałka, są zabawki, są **nawet lusterka** i jakieś gipsowe statuetki bociana, o bliżej nieokreślonym celu. Cały rynek osiadł u stóp klasztoru. Czy wiedzą kupujący, **kto robi te wszystkie obrazki**, nawet **kto wytapia gromnice?** Zdziwiliby się bardzo, gdyby dowiedzieli się, że jestto stary, choć nie tradycyjny, **monopol przemysłu żydowskiego.** W Częstochowie i Warszawie pracuje się w dzielnicach żydowskich nad tymi krzyżami z drzewa, „pamiątkami z Częstochowy", laskami i różańcami. Kiedyś wdawano się w to, ale nie było rady. **Pobożne babki ze straganów częstochowskich biorą tedy swój pobożny towar prosto od żyda.** Nie przeszkadza to, że są szczerze antysemickie.

DOM PĄTNIKÓW — KONKURENCJĄ.

Dalej od straganów wznosi się jasny, piękny **dom dla pątników**, schronisko założone przed kilkoma laty i prowadzone przez **szarytki.** W samym klasztorze istnieją długie, olbrzymie **hale**, gdzie pielgrzymi mogą znaleźć przytułek na gołej ziemi. Oczywiście za miejsce w hali nic się nie płaci. W Domu Pątników płaci się normalnie. Wszystko jest **tu białe i czyste.** Pątnicy porównywują to z dawnemi, biednemi i ciasnemi zajazdami; o ileż tu jest wygodniej i lepiej! Nie wiedzą o tem, że **dzięki temu jasnemu domowi** o wielkich oknach i czystych izbach **poszła na dziady niejedna rodzina**, żyjąca w tem ubogiem mieście **z podnajmowania swych pokoi** pątnikom, że niejeden z hotelików ku ulicy św. Rocha musiał ulec zamknięciu. Trudno było wydzierżyć w konkurencji z zakonnicami, które nie płaciły podatków, nie utrzymywały służby, korzystając z pracy własnych sióstr. Ale tego wszystkiego nie dostrzeże przyjeżdżający do Częstochowy pątnik.

WORKI MIAŁU WĘGLOWEGO.

Przedmieścia nędzy i pracy odsunęły się daleko od klasztoru. Od wschodu podchodzą pod klasztor **obsiane oziminą pola.** Dymiące kominy fabryczne sterczą dalej, już za Stradomką.



Nad Stradomką, rok temu **były składy węglowe.** Teraz je gdzieś przenieśli. Koło drogi, tam gdzie te składy były, kilkanaście kobiet **przesypuje uważnie miał ziemny.** Biorą go na przetaki, normalne przetaki, jak do przesiewania ziarna w gospodarstwie, i przesiewają starannie ten pył wzięty z pola. Pozostaje sam najgrubszy węglowy miał. Tym miałem napełnia się worki, duże worki, i jak zboże niesie się do niskich domów na końcu niekończącej się ulicy Narutowicza. Tym miałem będzie się **palić w piecach.**

MIASTO BEZROBOTNYCH.

Częstochowa — to 160.000 mieszkańców. Będzie w tem do 30.000 żydów, a jakie **80.000 robotników. Pracują oni w przędzalniach Stradomia**, w przemyśle metalurgicznym i papierniczym, wreszcie w hutach dymiących za szlakiem kolejowym. Lub wreszcie nie pracują wcale. Ilu jest tych, co nie pracują wcale? Niewiadomo. Cyfry oficjalne nie są znane, są zresztą zbyt niskie. Wedle przypuszczeń, **bezrobotnych ma Częstochowa około 25.000**, prawdopodobnie nawet więcej.

Codziennie rano aż pod czwartą po południu **długim rzędem** wystają przed domem, gdzie mieści się **Fundusz Pracy.** Częstochowa, jak Rosja, zna swoje niekończące się kolejki.

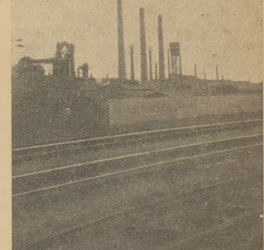
KTO TEGO DOKONA?

Wieje nad tem miastem **nędzy**, niskich domów i wielkich **fabrycznych czworaków, przeludnionych i** przepełnionych, zimny, jesienny wiatr. Niema **smutniejszego miasta** niż ta Częstochowa. Ludzie w Polsce mówią o niej: „święta".

Miljony po wsiach dalekich przeżywają jako najwspanialsze wrażenie całego życia tygodniową pielgrzymkę do Jasnogórskiej Pani, nocne czuwanie przy ogniskach, śpiewanie pieśni nabożnych w długim pochodzie skroś pól. Ludzie bogaci jadą za granicę, przywożą sobie do domu pamiątki z jakiegoś Neapolu, czy Paryża, trzymają to u siebie lata. Ludzie ubodzy, ze wsi polskiej, przywożą sobie te gipsowe i drewniane pamiątki z pobożnych straganów pod klasztorem i to jest dla nich wielkiem przeżyciem.

Częstochowa — to dla nich miasto święte i cudowne. Nie znają Częstochowy — miasta nędzy.

Kto pokaże tę drugą Częstochowę, niewidoczną z wysokiej wieży? **Kto pokaże tę Częstochowę**, która z małych okienek domów wypatruje, czy **dymią kominy**, czy nie przestają palić się ognie w piecach, czy nie gaśnie znak pracy? Kto zbliży te dwie Częstochowy? Niemal nie widać kominów z góry wieży, ale też ginie wieża, gdy się na nią z Rakowa, z Ostatniego Grosza, spośród domów i kominów patrzy. **Kto sprawi i czy jest**



do sprawienia, by miasto święte wyciągnęło się do nędzy, by nędza sięgnęła po miasto święte, miasto, które jest jej miastem?

F. Sten.

Z RUCHU

CZĘSTOCHOWA.

Na terenie Częstochowy **powstały w listopadzie Koła Mł. Chrz.-Sp.**: Częstochowa - śródmieście i Częstochowa - Raków. Oba Koła przystąpiły odrazu do pracy.

Do Zarządu Koła Częstochowa - śródmieście weszły następujące osoby: Zygmunt Duś — prezes, Rajmund Porado i Marja Gucówna — wiceprezesi oraz Aleksander Galewicz, Adam Nowak, Jan Wieczorek, Jan Galewicz, Stanisław Kucharski i Marja Dudzińska — jako członkowie Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Zieliński Zbigniew — przewodniczący, Całus Władysław i Helena Krawczyńska.

Do Zarządu Koła Częstochowa-Raków zostali powołani: Eugenjusz Zjawiński — prezes, Edmund Cisowski i Marja Pytlówna — wiceprezesi, oraz Bolesław Chmura, Władysław Kukiełka, Roman Więckowski, Janina Rosikoniówna, Jadwiga Krysakówna i Zygmunt Jonda jako członkowie Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Stanisław Strojniak (przewodniczący), Jan Dobosz i Regulska Stanisława.

Prasa w kołach ogniskuje się w trzech sekcjach: 1) oświatowo - kulturalnej, 2) sportowej i 3) robót kobiecych.

PABJANICE.

Sekcja Sportowa Pabjanickiej Mł. Chrz. -Społ. urządziła w dniu 17 listopada b. r. w sali własnej urzy ul. Fabrycznej 2, **strzelanie z wiatrówki i różne gry towarzyskie** o nagrody jak: szachy, warcaby, loteryjka itp. Pierwszą nagrodę w strzelaniu wartości zł. 7 gr. 50 zdobyła kol. Zofja Skibińska (3 strzały — 50 gr.; na 30 możliwych wystrzeliła 29; drugą nagrodę wartości zł. 4 — wziął kol. Władysław Klewin (na 30 — 28); trzecią nagrodę zdobył kol. Furmański Zygmunt wart. zł. 2 gr. 50 (na 30—27). W bardzo wesołym nastroju upływał czas na grach towarzyskich i zabawach w „gapę" i „lisa". Po skończeniu imprezy, wszyscy z żalem opuszczali lokal, umawiając się na zabawę w dniu 30 listopada b. r.

O KATOLICYZM WOJUJĄCY

Myliłby się ten, ktoby sądził, że wojownkami o królestwo Chrystusa mają być tylko kapłani i misjonarze. Nie. Wojownikami i to dobrze wyćwiczonymi mają być również katolicy świeccy.

Przedewszystkiem członkowie stowarzyszeń Akcji Katolickiej: Katolickie Stowarzyszenia Mężów, Kobiet i Młodzieży.

Tymczasem stwierdzić należy że ani duchowieństwo ani Akcja Katolicka nie jest dobrze usprawnionym szykiem — „acies bene ordinata“ do podjęcia walki z wrogiem.

A wróg jest wielki i groźny. Rozpoczęta przez niego walka kruszy, łamie, rozsprzęga niezmontowane, niezdecydowane, śpiące szeregi katolików.

Obóz katolików miast czuwać — śpi...

Dobrze jest liczyć na Opatrzność Boską, dobrze jest powtarzać — „a bramy piekielne nie przemogą go“..., ale wypada również przypomnieć sobie czasy reformacji Lutra, Rosję, Meksyk, Hiszpanję.

Powie ktoś: „w Polsce daleko do Meksyku“.

Odpowiadamy: już blisko!

Jeszcze nigdy księgarnie, bibljoteki, kioski nie były zapełnione taką ilością gazet i książek bezbożnych jak dzisiaj.

Jeszcze nigdy nie drukowano takiej mnogości pism i książek bezwstydnych co dzisiaj.

Mówi się o jednolitym froncie komunistyczno - socjalistycznym. Mówi się o wielkiej fali współczesnego bezbożnictwa, żerującego na ideogjach radykalnych i pozbawiającego je całkowicie pierwiastków chrześcijańskich.

A iluż jest u nas katolików wojujących?

Niema ich! Lecz powstaną i będą wojować na śmierć i życie.

Dotychczasowe metody walki i taktyki, które ograniczały się do zebrań, akademij, uchwalania rezolucyj, muszą być zaniechane, bowiem czczą gadaniną, ślicznie brzmiącemi rezolucjami nic się nie wywalczyło i nie wywalczy.

Dziś trzeba wyjść z udekorowanych sal i estrad, trzeba ruszyć się z poza wygodnych biurek redakcyjnych, trzeba wyjść z zakrystyj i konfesjonałów. **Trzeba pójść w życie, do spraw kulturalnych, gospodarczych i społecznych i walczyć o ducha** chrześcijańskiego.

Nie dosyć jest powiedzieć „jestem katolikiem“ — trzeba czynem tego dowieść. Trzeba znać gruntownie swoje zasady, ale trzeba też **nie chować tchórzliwie światła** pod korcem, lecz głośno je wyznawać.

Katolik czynu nie zawaha się zabrać głosu na zebraniach, gdzie mówcy wysuwają napaści na Kościół. Katolik czynu zapozna się głębiej z apologetyką, aby mieć dowody na odparcie zarzutów.

Katolik czynu opuści demonstracyjnie salę teatralną lub kinoteatralną jeśli wystawioną zostanie sztuka nieobyczajna, względnie film niemoralny.

Katolik czynu wesprze biednego i potrzebującego pomocy.

Katolik czynu będzie sumiennym pracownikiem, rzetelnym kupcem, sprawiedliwym sędzią.

Niech nikt nie mówi: ja muszę być kompromisowy, ja mam pewne względy dla tej osoby, mnie nie wypada, muszę się liczyć z otoczeniem, co sobie tamten o mnie pomyśli.

W walcę o Nową Polskę niema miejsca na kompromisy, względy i ustępstwa.

Albo będziemy katolikami czynu, albo każmy się wykreślić z metryk katolickich!

Wzywamy was do czynu, robotnicy i rolnicy!

Wzywamy was do czynu, ponowie urzędnicy!

Katolik czynu będzie najlepszym obywatelem Państwa, a najbardziej zaś godnym zaufania urzędnikiem państwowym będzie tylko katolik czynu.

Wzywamy do czynu panów dyrektorów, administratorów, zawiadowców i obermajstów, aby nie wstydzili się wyznać jawnie swego katolicyzmu.

Wzywamy do czynu naszych kapłanów, aby zechcieli nam przodować, udzielać potrzebnych rad, wskazówek, zachęty do walki ze złem.

Bądźmy wszyscy katolikami czynu i apostołami!

Franciszek Galewicz.

WYCINKI

O nowe formy polityki gospodarczej

Prof. Stanisław Grabski ogłasza w tygodniku „Depesza“ szereg artykułów, domagających się zmiany polityki gospodarczej. W Nr. 47 pisze:

„Przed wojną ze wszystkich trzech zaborów szło co roku do obcych, bogatszych krajów po stosunkowo dobre zarobki pół miljona ludzi. Po wojnie emigracja ta zmalała do połowy. Jednak do 1931 r. zabierała nam ona cały niemal, potrzebujący zarobków, przyrost ludności. Obecnie wychodźctwo zarobkowe ustało zupełnie. Cały nasz przyrost ludności zostaje w kraju. A nie znajdując produkcyjnego zatrudnienia, **powiększa z roku na rok ilość bezrobotnych i biedę najszerszych mas ludności...**

Szereg najuczeńszych moich po fachu kolegów profesorów ekonomji przypomina wytrwale od kilku lat i społeczeństwu i naszym rządom **niewątpliwie słuszne, wiekowem doświadczeniem stwierdzone prawdy o konieczności zapewnienia przedsiębiorstwom ich rentowności, o szkodliwości nadmiernej biurokratycznej kontroli nad życiem gospodarczem, o organicznych niedomaganiach przedsiębiorstw państwowych, o twórczej sile wolności inicjatyw indywidualnych** i t. d. i t. d.

Niestety, jednak, pomimo głębokiej czci, jaką mam dla zdobyczy całej przedwojennej i przedkryzysowej ekonomji, nie mogę nie wiedzieć i nie wyjaśnić opinji publicznej, **że życie społeczno-gospodarcze całego świata w ostatnich 6 latach tak gruntownie się zmieniło, iż złudną jest myśl powrotu do tego, co było jeszcze niedawno.** Na lat kilkadziesiąt skurczyła się do minimum międzynarodowa współpraca gospodarcza. Dominuje nad nią olbrzymio międzynarodowa walka. **Nikt nam zzewnątrz nie dopomoże do postępu sił wytwórczych i dochodów, by dać co roku nowe za-**

PRZEBOJEM

O t. zw. państwie totalnem albo

INTERES PAŃSTWA

Teorja państwa totalnego szerzy się w szybkiem tempie w Europie. **Teorja ta uznaje państwo za najwyższy i jedyny miernik etyczny, moralny, prawny.** Teorja państwa totalnego została urzeczywistniona w szeregu europejskich krajów: w Rosji, Italji, Niemczech. Teorja państwa totalnego znajduje wielu zwolenników i u nas. Jakie jest nasze stanowisko w tej sprawie?

Otóż nikt nie zaprzeczy, że jesteśmy patrjotami Państwa Polskiego, to znaczy, że najwyższym, powiedzmy **głównym celem naszej działalności społecznej czy politycznej jest osiągnięcie mocarstwowego stanowiska naszego państwa.** Pragniemy, by zarówno na terenie wewnętrznym, jak i na terenie międzynarodowym Polska osiągnęła tak potężne stanowisko, jak Francja za Napoleona I, Anglja za Palmerstona, Niemcy za Bismarka. Pragniemy, by państwo nasze miało silną armję, pełny skarb, by życie gospodarcze kraju odżyło po latach kryzysu, by fabryki ruszyły, by wielkie piece dymiły — ludność znalazła pracę i chleb. Tylko wtedy bowiem będziemy mogli powiedzieć: Polska jest mocarstwem. Dziś, **gdy 70 proc. ludności odżywia się** — zdaniem statystyków — **poniżej wymogów zdrowotnych, mówienie o „mocarstwowej Polsce" nabiera cech smutnej ironji.**

Powtarzamy: dążeniem naszem jest budowa potężnego Państwa Polskiego. To jest nasz cel. Ale czy tem samem jesteśmy zwolennikami doktryny państwa totalnego? Bynajmniej. Dlaczego?

PAŃSTWO — TO LUDZIE.

Bo doktryna państwa totalnego zawiera w sobie jedno bardzo duże niebezpieczeństwo. Mianowicie przez to, że państwo jako takie uważa za najwyższy sprawdzian moralny i etyczny. Tymczasem nie zapominajmy, że **państwo, to ostatecznie nie jest nic innego, tylko to są ludzie.** Niema jakiegoś państwa, tworu idealnego, które dlatego, że jest wywalczonem krwią najlepszych Polaków „Państwem Polskiem", będzie tworem idealnym. Nie, państwo każde — to są ludzie. Ludzie wielcy, ludzie na skalę Józefa Piłsudskiego — ale i ludzie mali. Są wielcy i zasłużeni mężowie stanu — ale są i urzędnicy, załatwiający stronniczo sprawy lub wręcz biorący łapówkę. Jeśli zgodnie z teorją państwa totalnego **chcielibyśmy uznać państwo za najwyższą instancję moralną** — znaleźlibyśmy się w niebezpieczeństwie, że w pewnej chwili **musielibyśmy uznać za dobre** takie np. czyny państwa, jak **Wyspy liparyjskie we Włoszech, czerezwyczajki w Rosji, czy obozy koncentracyjne w Niemczech.**

ŚWIŃSTEWKA DLA „DOBRA PAŃSTWA" A DEKALOG.

Niebezpieczeństwo koncepcji państwa totalnego polega więc, jak widzimy, na tem, że bardzo jest łatwo **popełniać** w imię państwa cały szereg **bardzo brzydkich czynów, a zasłaniać się** powiedzeniem: **robię to dla dobra państwa.** Państwo totalne **może być pokrywką**, pod którą każdy, znajdujący się w danej chwili u władzy, może robić, co mu się żywnie podoba — a raczej co mu interes chwilowy nakazuje.

Jakież więc wyjście z sytuacji? Tylko jedno. Dążyć do potęgi państwa. Ale w chwili, gdy drogi do tego celu się rozchodzą, gdy jeden z nas upatruje drogę jedną, a drugi inną, wręcz sprzeczną (a gdy obaj się powołują na ten sam interes państwa) **rozstrzygnąć** musi jakiś **inny** czynnik. Co nim będzie? **Etyka chrześcijańska.** Tak, etyka chrześcijańska, która winna być stosowana w życiu publicznem, jako najwyższy sprawdzian tego, co jest złe, i tego, co jest dobre. Ta się nigdy nie omyli, **zawsze nazwie rzecz po imieniu i nie zezwoli, by pod pokrywką państwa przemycano zwykłe świństwa.**

Dziesięcioro przykazań winno obowiązywać nietylko w życiu prywatnem, ale i publicznem. Pozwoli to nam na uniknięcie wielu błędów. **Gdy moralność chrześcijańska będzie obowiązywać w życiu publicznem, trudniej będzie zasłaniać się wygodnym parawanem, jaki stanowi dziś dla wielu tak nadużywane nieraz słowo „interes państwa".**

robki dla conajmniej 300.000 nowych pracowników. Ani nikt obcy ich u siebie nie zatrudni. Ani nie przyjdą do nas obcy przedsiębiorcy, by nam swemi kapitałami budować nowe centra przemysłowe, podobnie, jak to czynili przed 70 laty, tworząc nam Sosnowiec, Dąbrowę, Borysław i t. d.

Ten postęp, szybszy znacznie jeszcze od przedwojennego, **musimy sami sobie własnym wysiłkiem dziś stworzyć.** A zacząć ten wysiłek trzeba od wysiłku myśli, od szukania i znalezienia nowych dróg, od śmiałej, bo opartej na pewności, że wszystkie szanse za i przeciw zostały należycie obliczone, **decyzji wielkiego społeczno - ekonomicznego eksperymentu.** Na taki eksperyment zdobyli się inni. Boć bardzo ryzykownym eksperymentem było, gdy Anglja **zrezygnowała z roli światowego bankiera, obniżając kurs funta i zerwała z tradycyjną polityką wolno-handlową.** I jeszcze bardziej ryzykownym eksperymentem jest to, co robi obecnie prezydent Roosevelt w Stanach Zjednoczonych".

Bezrobotni i zima

Oficjalna statystyka notowała na dz. 1 listopada b.r. ogólną liczbę bezrobotnych w Polsce w sumie 264.109 osób. Jest to oczywiście statystyka przeważnie elementu miejskiego, nie biorąca pod uwagę olbrzymiego procentu małorolnych bezrobotnych wiejskich. Wobec nadchodzącej już zimy nasuwa się refleksja, jak ta armja nędzarzy przetrzyma mrozy i jak się przeżywi.

Przeprowadzona niedawno statystyka odsłoniła smutny obraz: oto na 100 bezrobotnych mężczyzn tylko 65 posiada zimowe palta lub kożuchy, a na 100 bezrobotnych kobiet zaledwie 47 posiada ciepłe okrycie zimowe, wreszcie na 100 dzieci bezrobotnych jedynie 33 może się poszczycić jakiem takiem okryciem zimowem.

Akcja rządu, a przedewszystkiem akcja społeczeństwa ma olbrzymie pole do spełnienia.

Komuniści mają pieniądze

Opinja we Francji poruszona została niedawno ogromną aferą komunistyczną. Oto co donosi o tem prasa:

KIM JEST NILSEN-EBERLEIN?

W dn. 23 września policja w Strasburgu aresztowała niejakiego Nilsena, podającego się za Duńczyka, oraz jego przyjaciółkę Szarlottę Scheckenrenter, Niemkę. W toku śledztwa okazało się, że Nilsen nie jest wcale Nilsenem, ale **jednym z najbardziej znakomitych agentów III międzynarodówki oraz potężnym kasjerem ugrupowań komunistycznych** w Europie zachodniej, a zwłaszcza we Francji.

Nazwisko jego brzmi **Eberlein. Zdradzony przez kobiety z półświatka**, któremi lubił się otaczać, wpadł po długiem ukrywaniu się w ręce policji. Ten blisko sześćdziesięcioletni działacz komunistyczny, urodzony nota bene w Niemczech, okazał się **przyjacielem osobistym Stalina** i jego najbardziej zaufanym człowiekiem. Jego przyjaciółka pełniła funkcję łącznika między różnemi ośrodkami komunistycznemi. Na koncie jej w Credit Lyonnais figurowała suma 200.000 fr.

MILJONOWE FUNDUSZE.

Do Eberleina zwracały się o zapomogi różne ośrodki komunistyczne. I tak np. komuniści szwajcarscy żądali 10.000 fr. szw. na wybory, Eberlein dał im 6.000 fr. szw., komuniści czescy wystąpili z żądaniem 1.100.000 koron, dostali od Eberleina 500.000 koron.

Główna jednak uwaga Eberleina skupiona była na Francji, a zwłaszcza na Alzacji i Lotaryngji. **Eberlein finansował poprostu ruch separatystyczny w Alzacji.** Zmierzał zatem do oderwania tego kraju od Francji, z którą Sowiety utrzymują dziś tak przyjazne stosunki. I tak np. Eberlein dopomógł do ufundowania w Strasburgu na nowych podstawach pisma komunistycznego „L'Humanité d'Alsace-Lorraine", które mogło nabyć nową maszynę rotacyjną za sumę 900.000 fr. Jednocześnie pismo to otrzymało od niego instrukcję, by „wysuwało stale zagadnienia, dotyczące uciemiężonej Alzacji i Lotaryngji oraz praw ludu alzacko-lotaryńskiego do swobodnego dysponowania o swoim losie".

KTO KIEROWAŁ ROZRUCHAMI W BREST?

Ze śledztwa wyniknęło niezbicie, iż **Eberlein kierował z ukrycia w Szwajcarji niedawnemi rozruchami komunistycznemi w Brest i w Tulonie**, on też zorganizował partję komunistyczną we Francji w zwartą całość, łącząc pod jedną komendę różne związki młodzieży komunistycznej, stowarzyszenia sportowe, marynarskie, związki wolnomyślicieli, bezbożników i t. d. **Przy jego pomocy partja komunistyczna we Francji mogła wydawać około 50 pism**, dzienników, czasopism, nie licząc sporadycznych ulotek, afiszów i t. d. Cała ta organizacja powstała niedawno w cieniu Frontu Ludowego, który komunistom zapewniał swobodę poruszania się na terenie francuskim, pod osłoną ich sojuszników z lewicy.

PIENIĄDZE NA WYBORY.

Po przychwyceniu Eberleina wyszły na jaw inne jeszcze niemiłe sprawki. Okazało się więc, że **kampanja wyborcza, która miała wprowadzić pierwszego komunistę, słynnego Cachina, do senatu francuskiego, kosztowała 450.000 fr.** Eberlein dał na ten cel 320.000 fr. Widać z tego, jak drogi jest fotel senacki tow. Cachina... Na organizację „Przeciw wojnie i przeciw faszyzmowi" przeznaczał Eberlein 60.000 fr. miesięcznie, pismo francuskie, wydawane dla Alzatczyków w języku niemieckim „Die Einheit" otrzymywało miesięcznie od Eberleina 10.000 fr. Co więcej, znany francuski pisarz komunistyczny, zmarły przed paru miesiącami w Moskwie, Barbusse, uchodzący za wielkiego ideowca i apostoła, uzyskał od Eberleina miljon fr. dla siebie, a miljon dla pisma „Le Stonde".

Ujawnienie tych faktów wywołało we Francji wielkie wrażenie.

DRUGI ETAP PRACY

W dniu 3 listopada b. r. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Młodzieży Chrześcijańsko - Społecznej z całej Polski. Przybyło kilkudziesięciu reprezentantów poszczególnych okręgów. Referaty wygłosili: p. Jan Frankowski z Poznania n. t. „Zadania Ruchu Młodych", p. Konstanty Turowski z Krakowa n. t. „Realizacja programu" i p. Mieczysław Piss z Warszawy „Sprawy organizacyjne". Po referatach wyłoniła się dyskusja, która stwierdziła potrzebę silnego ruchu młodych w Polsce, zmierzającego do przebudowy społeczno - gospodarczej dla stworzenia podstaw mocarstwowej potęgi Polski.

Rozpatrzono szczegółowo projekty dalszego spotęgowania katolickiego ruchu młodych wśród pracujących warstw robotniczych, chłopskich i inteligenckich. Po udzieleniu podziękowania dotychczasowym kierownikom ruchu, wybrano do Zarządu Głównego następujące osoby: Jana Wiślińskiego z Warszawy jako prezesa, Mieczysława Pissa z Warszawy, Leonarda Matuszewskiego z Łodzi, Bańdura Józefa z Warszawy, Deszczyńską Michalinę z Warszawy, Leżeńskiego Jura z Poznania, Krawczyka Edwarda z Lublina, Siemińskiego Henryka z Włocławka, Galewicza Franciszka z Częstochowy, Turowskiego Konstantego z Krakowa i Eljasza Kazimierza z Zawiercia. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Chorąży M. (Pabjanice), T. Halliop (Lublin) i L. Surak (Lwów).

Zjazd polecił Zarządowi: 1) powołać do życia w najbliższym czasie własny organ, 2) opracować kwestję zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, 3) dążyć do stworzenia wspólnego frontu organizacyj młodzieży, stojących na gruncie społecznej nauki katolickiej.

Szczególnie owocnie pracowała sekcja programowa, która uchwaliła tezy ideowe ruchu. Na zakończenie Zjazd uchwalił wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, J. E. Ks. Kard. Hlonda i J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego z wyrazami hołdu od całej Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej.

PRZEBOJEM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, HOŻA 26 m. 6. TELEFON 8.94-58. P. K. O. Nr. 14.580

Prenumerata roczna 1 zł. — cena egzemplarza 5 gr. Ogłoszenia 3 szpaltowe — za 1 mm. w szpalcie 40 gr.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2. ■ *Opł. poczt. uiszcz. ryczałtem.* ■ Wydawca i redaktor: JAN WIŚLIŃSKI